

Bilans powstania warszawskiego

Norman Davies, miłośnik i znawca Polski, zajmujący się od wielu lat jej historią nie ma wątpliwości - tak oto napisał o powstaniu: "decyzja rozpoczęcia powstania warszawskiego jest w oczach Polaków najtragiczniejszym błędem w polskiej historii najnowszej". Doceniając pobudki, krytykuje zupełnie czas i taktykę. Historyk ocenia wszystko przez pryzmat skutków, dlatego bilans powstania jest jednoznaczny - przez sześćdziesiąt trzy dni zginęło 225 tys. cywilów i 25 tys. żołnierzy AK. Liczby te są bardzo szacunkowe i różnią się między sobą, w zależności od danych lat i danych historyków (a co za tym idzie - źródeł). Wiele tych, którzy nie zostali zabici przewieziono do obozów, wielu z nich los w ogóle nie był znany. Podczas trwania powstania ginęły kobiety, dzieci i młodzi, którzy dość szybko się zorientowali, że powstanie nie ma najmniejszych szans, ale kontynuowali beznadziejną walkę. 4 sierpnia zginął Krszysztof Kamil Baczyński, niecały miesiąc później, bo 1 września jego żona, Barbara. Dwa miesiące trwała masakra - hitlerowcy z mieszkańców robili żywe tarcze, podpalano szpitale wraz z pacjentami i dokonywano masowych egzekucji.

Jednak nie tylko z perspektywy czasu oceniono wybuch powstania jako złą decyzję. Doświadczony dowódca, generał Anders, już w sierpniu wyraził swoje ostre stanowisko, nazywając jego wywołanie zbrodnią.

Bezpośrednim skutkiem powstania było zrównanie Warszawy z ziemią, co zrobiono na wyraźny rozkaz Hitlera. Norman Davies porównał masakrę dokonaną w Warszawie z innymi makabrami wojennymi. Napisał: "Tak totalnej zagładzie ledwie dorównują okropności Leningradu, Hiroszimy czy Drezna".

Powstanie warszawskie stało się kolejnym symbolem w polskiej historii - symbolem walki pozbawionej jakichkolwiek szans, a jednak trwającej. Dodatkowo jego przebieg i upadek ułatwił w dużej mierze zadanie Stalinowi - zginęli, albo do niemieckiej niewoli trafili ci, których wizja przyszłej Polski zdecydowanie odbiegała od wizji Rosjan. W historiografii niejednokrotnie ocenia się jego postępowanie jako przemyślaną strategię - najpierw nawoływanie do wybuchu powstania i sugerowanie pomocy, a potem pozostawienie Warszawy samej sobie.

Nic nie dała także interwencja brytyjskich i amerykańskich pilotów, którzy zrzucili zaopatrzenie do płonącego miasta 18 września. Zrzuty były niecelne, większość trafiła w ręce hitlerowców. Generał Tadeusz Bór-Komorowski wiedział jednak, wydając rozkaz o rozpoczęciu powstania, że nie można liczyć na znaczną pomoc z zewnątrz (dzięki informacji uzyskanej 29 lipca, na naradzie wyższych członków AK). Za powstaniem przemawiało jednak to, żeby zbliżającą się Armię Czerwoną powitać z pozycji gospodarza miasta, za czym opowiadało się wielu - jak np. gen. Leopold Okulicki. Wierzono także, że zbliża się kres sił armii niemieckiej, a Rosjanie nie ustaną w marszu.

Decyzja o powstaniu była decyzją polityczną, najgorszą w skutkach. Powstanie miało jednak duże znaczenie moralne - zjednoczyło ludność, a jego klęska wywołała dużą konsolidację antyradzieckich uczuć, rodzącą legendę powstańczą i funkcjonującą bardzo silnie przez cały czas trwania PRL-u.